Nr. 46. We Lwowie Piątek dnia 26. Lutego 1875. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimiers Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 25. lutego.

Od dłuższego już czasu zakradła się u nas choroba, dawniej mniej znana, a przynajmniej nie tak jak dzisiaj tolerowana, i nie tak jawnie występująca, choroba serwilizmu wobec wszelkiej władzy. Dawnemi czasy, zakażone nią indywidua były prawie wzgardzie publicznej oddane. Wytykano je sobie palcem. Pochlebstwo wobec tych, którzy nami ale niestety nie dla nas rządzili, było czynem haniebnym, którego dopuszczali się tylko ludzie stojący w stosunku zależności albo oczekujący po tem pewnych osobistych korzyści, a nie dość silni charakterem, by się oprzeć pokusie. Stosunek jaki wówczas między władzami a krajem panował, chociaż pod wielu względami w wysokim stopniu szkodliwy i interesom organicznego naszego rozwoju nieprzyjazny — miał jednak tę jedyną dobrą stronę, iż również nie sprzyjał rozwinięciu się w charakterze naszym tej wcale niezaszczytnej właściwości o jakiej mówimy, a raczej wyrabiał moc pewną i hardość, która w życiu narodu bardzo ważnym jest czynnikiem.

Stosunki zmieniły się znacznie. Od r. 1866, chociaż bardzo jeszcze rządowi daleko do zyskania wotum zaufania ze strony naszej prowincji — jednak organa jego nie zajmują tak nieprzyjaznego jak dawniej stanowiska, owszem w wielu wypadkach musimy im przyznać korzystne dla rozwoju organicznego działanie. Na posadach urzędowych widzimy prawie bez wyjątku albo Polaków, albo przynajmniej „krajowców", to znaczy w galicyjskiem tego słowa pojęciu ludzi którzy się tutaj urodzili, językiem polskim dobrze władają, a mają pewien rodzaj specjalnie galicyjskiego patriotyzmu. W urzędowaniu używanym jest język polski — i obywatele Galicji mają tę pociechę, że nakazy płatnicze — ta forma w której u nas najczęściej władza do obywateli przemawia — w polskim języku są stylizowane. W ten sposób poczyna się wypełniać ta przepaść, jaka dawniej w tych stosunkach istniała, a wypełnia się ona nie bez korzyści dla organicznego naszego rozwoju.

Równocześnie jednak poczyna grasować owa smutna choroba serwilizmu. Zamiast przyjmować to, co jest obowiązkiem rządu, jako spełnienie obowiązku — my najczęściej zachowujemy się tak, jakoby to było łaską. Zamiast nieść zwykłe uznanie ludziom, którzy na stanowiskach urzędowych będąc, nie szkodzą krajowi, my czyny ich podnosimy do wyżyn obywatelskiej zasługi tak, że prawie nie wiedzieć w jaki sposób zdołalibyśmy uczcić zasługę prawdziwą, bezinteresowną, nie płynącą z samego spełnienia urzędowego obowiązku.

Miasta nasze od r. 1866 rozdały mnóstwo dyplomów na obywatelstwo honorowe, to najwyższe odznaczenie, jakiem gmina miejska uczcić kogo może. Zaglądnijmy do spisów tych młodych obywateli honorowych — w dziewięciu dziesiątych częściach są to pewno c. k. urzędnicy, ludzie dobrzy, którzy nic złego nie zrobili, spełniali sumiennie swe obowiązki, ale do honorowego obywatelstwa ten tylko mają tytuł, że mają złoty kołnierz! W jednem miejscu — bardzo ludnem — otworzono osobny urząd pocztowy: warto czytać pełne serwilizmu podziękowanie za to, podpisane przez bardzo poważnych obywateli. A przecież było to tylko obowiązkiem rządu! W innem miejscu posypały się podobne, również uniżone dziękczynienia za otwarcie apteki. W naszej redakcyjnej tece znajduje się zawsze mnóstwo nieogłoszonych korespondencyj z prowincji, podpisywanych przez ludzi niezależnych, z powodu przeniesienia lub awansu p. starosty albo p. komisarza — a każdy z nich przedstawiony jako słońce lub gwiazda przynajmniej, tak, że oślepnąć można od tego blasku. Niech na zebraniu jakiem obywatelskiem pojawi się wysoka urzędowa figura — niech tylko trochę sprobuje agitować czy to za wnioskiem jakim, czy za jaką kandydaturą — można być pewnym skutku. Niechże ta wysoka figura popełni cośkolwiek, co z interesem lub dążeniami kraju niezgodne — można być pewnym, iż znajdą się osobistości zkądinąd poważne, które usiłują zaraz sprawę zatuszować, choćby nawet przyszło skompromitować się samemu.

Oto niektóre tylko przykłady, niektóre rysy tylko tego obrazu, jaki nam epidemia serwilizmu przedstawia. Moglibyśmy tę rzecz jeszcze dalej przeprowadzić, i okazać, iż ten sam sposób postępowania przyjęliśmy także wobec władz i dygnitarzy obywatelskich, autonomicznych. Moglibyśmy wskazać na źródło złego, które poczęści leży z jednej strony w c. k. organie rządowym przystrajającym się czasami w polskie piórka a protegowanym a nawet osobiście propagowanym przez wysokiego dostojnika — a z drugiej strony w innym znowu organie, któremu się zdaje, że chwalba władz autonomicznych a popieranie autonomii, to jedno i to samo. Ze jednak jeszcze nieraz nadarzy się nam sposobność powrócenia do tego przedmiotu, przeto na dzisiaj niech wystarczy zwrócenie uwagi na tę chorobę i na grożące z niej niebezpieczeństwo. Nie jednostki tylko zatracają przez to godność swoją, ale z czasem zatraci ją i naród — i nie jednostkom tylko zaraza ta odejmuje siłę i hart ducha, ale łamie z czasem siłę moralną narodu i podaje go w pogardę u obcych. Naród tem zarażony, stać się musi koniecznie wygodnem narzędziem i bawidełkiem w ręku każdego, kto go zażyć potrafi. Opamiętajmy się więc — póki pora!

O strażach pożarowych.

Z pod Głodomanku. (Projekt ks. J. Pergesa.) *Dziennik Polski* w numerze 38 r. b. w artykule wstępnym poruszył bardzo ważną kwestję przypominając krajowi organizację *straży ogniowej*. Nie mam nic przeciw temu, owszem pochwały godna dążność względem zakupywania najwięcej sikawek.

Jednak godzi mi się zwrócić uwagę całej publiczności na ogólną organizację straży ogniowej we wszystkich wioskach, w każdem nawet górskiem jak to mówią niedostępnem miejscu.

Gdy mi ktoś powie, że we wszystkich 6000 co ich liczymy, w kraju wioskach nie da się w żaden sposób zaprowadzić straż ogniowa, odpowiem: że bez wydatków da się zorganizować straż ogniowa wszędzie w sposób, iż *bardzo rzadkie będą pożary*, a jeżeli się gdzie pożar wydarzy *pomoc w ugaszeniu będzie skuteczna.*

Rozwiązanie tej kwestji chcę podać dla publiczności do rozwagi i zastosowania.

Pożary powstają z dwóch przyczyn, *z podpalania i z nieostrożności*, czyli jak mówią z przypadku

Przyczyną pierwszych jest złość, zemsta, a z nią połączony rabunek. Jacyż ludzie dopuszczają się tej zbrodni?

Doświadczona rzeczą jest, że nierobisie, próżniaki, włóczęgi, pijaki i złodzieje. Chcąc zmniejszyć liczbę pożarów, zmniejszyć wypada liczbę tego gatunku ludzi — a inicjatywa w tym względzie powinna wejść z góry od władzy, ze rządu, i utrzymywana przez nadzór ludu. Że na darmo nie mówię, pokażą fakta.

Dawniejszemi czasy widzieliśmy w naszej okolicy prawie co noc łunę pożarową na niebie — jednego roku w samych naszych Gumniskach nad Dębicą, mieliśmy 18 pożarów pochodzących po największej części z podpalania. Jak nastał do Pilzna pan starosta Ciszka mąż energiczny i sprężysty, nakazał raz i drugi łapać włóczęgów. Żandarmerja zaczęła łowić dziadów, cyganów, wałęsaczów, przytem wykryła między wieloma w naszej okolicy podpalacza, który siedzi już w kryminale, inni przycupnęli, strach, od tego czasu chwała Bogu spiemy sobie spokojnie, warciarze trąbią i łażą w nocy, bo ostro tak nakazano. Tego roku już po raz drugi wezwał pan starosta wójtów, aby natychmiast wykazali ile gdzie jest włóczęgów, próżniaków, darmozjadów. Chwalebnie. Co to sprężystość godnego urzędnika dla dobra kraju zdziałać może. Lecz nie jedno to tylko zawdzięczamy naszemu panu staroście, idzie on ręka w rękę z Radą powiatową dając jej pomoc dla utrzymania powagi autonomicznej, gdzie tylko potrzeba. Stanęło także kilka nocnych szkółek w powiecie za jego inicjatywą, energją ma nielada, zaledwie się dowiedział, że wójt gminy G. nie wykonywał nakazów, już go w tych dniach nie ma na urzędzie, inni widzą, oj źle, trzeba słuchać.

Niechże we wszystkich powiatach z taką energją wystąpią pp. starostowie do wytępienia próżniactwa, tamując drogę ze wsi do wsi, a nawet w jednej a tej samej gminie niech nie będzie wolno żebrakowi próżniakowi wałęsać się z chałupy do chałupy, to się zatamuje źródło podpalaczy, nie będzie jeden i drugi dwór narzekał, że nie może dostać sług, robotnika bo te próżniaki nie mając sposobu do życia muszą służyć i pracować. Co więcej, od tego czasu, jak żandarmerja łowi włóczęgów i próżniaków mniej mamy zbrodni, rzadsze ekscesa, a nie słychać o ogniu, bo te włóczęgi są po największej części parlamentarzami nocnych rabusiów, idąc z domu do domu przepatrują drawi klamki, rachują dobytek, wściubiając nosy do komory, od nich dowiadują się złodzieje o dobytkach mieszkańców, idą napewno, zabierają jak swoje, dzieląc się z podobnymi łobuzami.

Pożary powstają powiedziałem także z przypadku, ot najwięcej z fajki, chłop idzie do stodoły lub do stajni kurząc fajkę, kobieta biega ze szczypką w ręku do komory lub do doju, przy dworach palą karbowi, polowi fornale fajki, na zawołanie leci bractwo z kuchni, do gumna lub do stajni schowawszy fajkę do kieszeni, taki człowiek zagrzeje się przy robocie, rzuci sukmanę ze siebie, fajka mu często z kieszeni wyleci, zostawi zarodek ognia w słomie i gotowe nieszczęście.

Czy nie ma sposobu zatamowania i podobnych nieostrożności? Nie mówmy, że oddalenie tego rodzaju nieszczęścia należy tylko do samych gospodarzy — ja twierdzę śmiało, że tu najwięcej także rząd może. Starostwo i Rada powiatowa powinne wydać nakaz do gmin pod najostrzejszą karą, że nie wolno nigdzie palić fajek w bliskości mieszkań, ani w stajniach ani w szopie, a gospodynie mają się zaopatrzyć w latarki. Dziwacznym wyda się taki nakaz niejednemu. Mówię otwarcie, trzeba znać nasz lud, on nie postąpił na krok od żydów na puszczy, na każdą rzecz musi mieć prawo — bo jego mózg nie wyszedł jeszcze z dziecinności, a stwardniał bez oświaty, więc trzeba mu nakazać z góry, co ma czynić, a czego zaniechać. Bo jeżeli w takim stanie jak dzisiaj pozostawimy lud, a powstanie pożar — wszystko przepadło. Tak się działo w naszej okolicy. Na odgłos dzwonu zbiegli się wprawdzie ludziska, ale po największej części z gołemi rękami do ognia, mało też bywało pomocy. Trwoga bywa macierzą wynalazków, tak się u nas podczas częstych pożarów działo, ludu dużo, nie ma konewki ani sikawki. Ludzie, krzyknąłem, bierzcie łopaty, motyki, drzyjcie rękami, ziemię rzucajcie zaczynając od jednego kąta. Poczciwe zestraszone ludziska jak jęli rzucać ziemię, tak uratowaliśmy nie mało zrębów, ba nawet kupy siana, krescencji, bo ziemia zadusza ogień.

Po tych ogólnych uwagach możemy teraz skreślić prawidła ogólnego stowarzyszenia straży ogniowej, zaprowadzić dającej się w każdej wiosce, jak następuje:

1. W każdej wiosce powinne być nocne straże, tak zwane w a r t y, na to są wprawdzie już przepisy, ale rzadko wykonywane. Ci warciarze mają mieć prawo każdego co w nocy zdybią na osobności, zaprowadzić do wójta, w ten sposób zatamuje się dużo złego i złapi niejednego podpalacza.

2. W każdej gminie powinne być rekwizyta ogniowe, co drugi dom konewka, co drugi dom łopata, a co dziesiąty dom osęka — konewki i łopaty sprawią sobie sami gospodarze, osęki sprawić ma cała gmina.

3. Każda rada powiatowa i starostwo powinne wydać nakaz do gmin, aby w sposób powyższy urządzili straż ogniową, pisarz gminy ma naznaczyć na deszczułce numerowej, z czem iść ma do ognia — jeden z osęką, drugi z łopatą, inny z konewką, jak już w niektórych miastach widziałem.

4. Kara powinna być wymierzona, kto się do ognia nie stawi z naczyniem przepisanem.

5. Co pół roku powinna odbywać się rewizja po gminach ze strony Rady powiatowej, czy są rekwizyta ogniowe w porządku. — Za przestępstwa stosowna kara.

6. Zamożniejsze gminy mające do 1000 ludności aby kupiły sikawkę.

7. Zakaz na tablicy w gminie każdej wywieszony, pod karą nie wolno palić fajki ani wzniecać ognia w bliskości budynków, stajen i stodół.

8. Każdy powiat powinien mieć p o w i a t o w ą a s e k u r a c j ę, j e d e n z a w s z y s t k i c h, w s z y s c y z a j e d n e g o. Ta asekuracja zależy na tem, że w razie wypadku ognia naznaczona komisja zbada i zlikwiduje szkodę, wszystkie dwory i gminy dadzą poszkodowanemu zapomogę. Tak sobie postępuje R a d a p o w i a t o w a R o p c z y c k a i ogólne znajduje ten projekt uznanie w okolicy.

Otóż podałem typ organizacji bronienia się od pożarów. Nie jest on moim wynalazkiem, jest on z praktyki pojedyńczych wypadków wziętym, niech będzie tylko do ogółu zastosowanym. Niech go poprą rady powiatowe, a osobliwie panowie starostowie, bez których egzekutywy naprzód ruszyć nie można, natenczas zobaczymy, że znikną pożary z kraju.

W miastach łatwo zaprowadzać straże ogniowe ze sikawkami i innymi rekwizytami, na wsiach nie jest podobieństwem, ale jak mówią: „Strzeżonego pan Bóg strzeże" zatamować włóczęgów, zmusić gminy do nadzoru nad wartami, zmusić do sprawienia osęk łopat, konewek, na co ogół bardzo mało wyda pieniędzy, to już przysposobimy starych do trzymania porządku i czuwania nad sobą, a młode pokolenie pouczajmy prawa ludzkości, wzajemnej obrony, pracowitości i bogobojności, natenczas lepsza uśmiechnie się przyszłość i tyle majątków nie obróci się w perzynę, co niestety w tych latach.

Zresztą kwestja pożarów jest kwestją kraju. Na tej kadencji upraszamy panów posłów, aby ją wzięli pod ścisłe debaty, wydali o niej stosowne do czasu prawa!

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

XII.

— Czyście się na nas pogniewali?..

Było to zapytanie, które Kiryła Aksentiewicza spotkało, gdy się odwrócił.

— Ja?.. gniewaćbym się miał... na was?..

— Uciekacie przecie...

— Niech mnie pan Bóg broni!..

— Biegnę... wołam... krzyczę...

— Krzyczeliście?.. nu, widzicie... to mi tak w chorobie uszy zastąpiło... Nie słyszałem... Spieszyłem na kwaterę, ażeby się położyć, bo mnie coś pociera.. Uch! jakże to źle słabować!..

— A ja myślałam, że uprosić się dacie i do nas na postny zajdziecie objadek...

— Zassedłbym z miłego serca... *jej-jej!* nie mogę... tak mnie coś i podziera...

— Mój chciałby z wami słówko pomówić...

— A co?..

— Wszystko gotowe.

— Więc?..

— Tylko publikować i egzekwować...

— Nu?..

— Otóż w tym to względzie, mój radby od was wziąć skazówek parę...

— Jakich skazówek!.. To rzecz nie moja...— odparł szorstko.

— Wy przecie przyjaciel nasz... — odezwała się pułkownikowa zmieszana nieco.

— O!..—tu oblicze w wyraz słodyczy zestawił— ja przyjaciel wasz... ja wasz wielki przyjaciel... Tylko... brrr... O, jakże trze!..

— Cóż więc robić?...

— Publikować, egzekwować... prrrr... oj!... och!.. W boku mnie tak ukłuło...

[illegible] żegnał. Ta jeszcze raz do przyjaźni się jego odwołała. Moskal odszedł, powtarzając:

— O! przyjaciel ja wasz, przyjaciel, przyjaciel...

Tegoż jeszcze dnia samego, wieści jakieś zatrważające po mieście krążyć poczęły. Dziwnem się to wydało, że pułkownik setnią całą kozaków na służbę powołał; bardziej zaś jeszcze zadziwiły kursorje, które z pułkowej rossyłano kwatery. Kursorje zawierały nakaz, wystosowany do wszystkich właścicieli majątków posiadających poddanych, i do wszystkich właścicieli gruntów, futorów i domów, polecający takowym, ażeby w terminie, kończącym się ostatecznie na Zielone świątki, wszyscy w ogólności i bezwyjątkowo usprawiedliwili się z tytułów, na mocy których pozostają w posiadaniu majątków swoich. Nakaz ten wybębnionym został w mieście. Przy tej okazji nastąpiło i opublikowanie, tyczące się zaległości w podatkach i wypłatach. Wszystkich, na których zaległości ciążyły, zawezwano do uiszczenia się natychmiastowego, pod karą egzekucji surowej a bezwzględnej.

Publikacje te stały się powodem popłochu ogólnego. Zapowiedź zwłaszcza, odnosząca się do zaległości, strwożyła mieszkańców Starodubia, którzy rzecz tę traktowali lekko, spuszczając się na zaręczone traktatami swobody, i nie wiedzieli, czy się co należy, czyli też nie należy się nic. Mieli jednak Szurniawę za swego z krwi i kości, i to ich pocieszało nieco.

— Pułkownik przecie... — powiadali. On narodowi przepadać nie da... Gdyby to Moskal...

— Jest i Moskal... — odpowiadano. Moskal naciska pułkownika, a pułkownik naród...

Udawano się do Szurniawiny po objaśnienia i wskórano tyle tylko, iż się przekonano, że to nie przelewki.

— Hosudarskie dzieło... kazienna sprawa...

Jest przysłowie moskiewskie: „*kazionnaja kopiejka nie propadajet.*"

Sprawa przeto o zaległości groźną przybrała postawę i oparła się o wójta, jako naturalnego gminy miejskiej obrońcy.

Tanas udał się do Moskala.

— Cóż tam słychać?... — zagabnął ten ostatni.

— Ej źle... Naród w trwodze...

— Cóż przecie?...

— Licho wie skąd strzeliło pułkownikowi do głowy, upominać się o zaległości... Nikt nic o nich nie wie... Zaległości? Jeżeli przycisną o takowe, to połowa mieszkańców, w obwodzie pułku starodubowskiego, na dziady wyjdzie, a w połowie tej i ja... Pogłoski krążą, że ten gwałt z waszej dzieje się przyczyny...

— Z mojej?... w imie ojca i syna i świętego ducha!...

— Taka chodzi mowa... ta nie wiemy, co począć i dla tego przychodzę do waszego wysokorodja, ażebyście nam co poradzili...

— Ta rada krótka... Droga do gosudaria prosta, jak do pana Boga...

— Nu?... — zapytał Tanas.

— Jeżeli się wam krzywda jaka dzieje, podajcie najczołobitniejszą skargę do tronu... Co u Boga moditwa, to u gasudaria czołobitna. „Proście będzie wam dano..."

Tanas podrapał się w tył głowy, nastroiwszy minę na wyraz zakłopotania.

— Nie ma co... innej rady nie ma...

— A jeżeli hosudar tego i nie przeczyta...

— *Wot czto!*... Powiadam i powtarzam: hosudar jak Bóg, dochodzi do niego słówko najmniejsze, osobliwie zaś, jeśli krzywda się jaka jego wiernopoddanym dzieje... On, zupełnie tak jak Bóg, pysznych poniża, pokornych podwyższa i bądźcie pewni, panie wójt, że jeżeli wykażecie mu krzywdziciela, to on go zetrze na miazgę we wszechpotężnej dłoni swojej, was zaś sowicie wynadgrodzi..

— Orderem?...

— Rozumie się...

— Byle mu tylko krzywdziciela wykazać?...

— Nu tak...

— Ktożby tu krzywdzicielem być mógł?... pułkownik chyba?...

— Chociażby i on...

— Ta to na niego trzebaby czołobitną podać skargę?...

— Ja nie powiadam: na niego; powiadam: chociażby na niego... chociażby był on bratem, ojcem waszym rodzonym...

— On mi ani brat, ani swat, ani nawet powino- [illegible] coś tam swata, ze mną nie... to, jeśliby przyszło co do czego, ja na niego skargę śmiało podpisać mogę...

— I dodać w takowej — podchwycił Moskal — że w pośmiewisko podawał święte gosudaria dostojeństwo...

— Dodać, że w pośmiewisko podawał święte hosudarskie dostojeństwo?... — zapytał Tanas tonem zdumienia pełnym.

— Nu... — odparł Moskal dobrodusznie. Ja tego nie doradzam, a tylko o tem wspominam, dlatego, że jeżeli się przeciwko komu skarga pisze, to nie pisze się na żarty... Podając na kogoś skargę, albo go oskarżasz, albo nie...

— Ależ to nieprawda!... — zawołał Tanas.

— Hm... nieprawda?... Według carskiego ukazu, prawdą jest to, na czem się podpisze gospodarzy dwunastu...

— Podpisze się tysiąc!... — podchwycił Tanas.

— *Wot i dieło...* — odparł Moskal sentencjonalnie. Możecie więc w skardze pisać wszystko, co wam do głowy przyjdzie, byle takowa czołobitną była.. Zaufajcie gasudarowi, jak dzieci ojcu, on was nie zawiedzie... Pamiętajcie: Bóg na niebie, imperator na ziemi...

Tanas odszedł zadumany.

Kirył Aksentiewicz wyszukawszy i w zanadrze włożywszy arkusz papieru zapisany, udał się do ojca Iliarjona.

— No, batiuszka... — rzekł wchodząc — doprowadziłem dzieło do końca i odchodzę...

— Jakto?... — zapytał pop.

— Odjeżdżam... Co ma się zrobić, to już się zrobi i bezemnie... Chodzi mi jedynie o to, ażebym znikł... Pomożecie mi w tem, batiuszka...

— Z ochotą... — była popa odpowiedź. Dokądże?... do Głuchowa?...

— Nie... do samego gasudaria imperatora.

— Do Sankt Petersburga?...

— Tak jest... Niech więc pogłoska o chorobie mojej utrzymuje się ciągle, ja zaś wyjadę i, jeżeli taką będzie gasudarska wola, może jeszcze powrócę... Trzeba mi się z miasta wynieść niepostrzeżenie...

— Sprawa nie łatwa... — zauważył pop.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Kijów 11. lutego.

□ Wyznać należy, że ostatnia emigracja moskiewska rozwija energję, nie znaną jej poprzednio. Nigdy jeszcze nie mieliśmy tyle rozrzuconych w carstwie broszur, proklamacyj, dzieł i pism treści rewolucyjnej, nigdy takiej masy drobnych, nie znaczących może sprzysiężeń i spisków; nigdy tylu, co obecnie, malkontentów i otwartych wrogów rządu i dynastji; ale co najważniejsza: nigdy żadna propaganda nie była tak czynna w Moskwie, jak nihilistyczna, imająca się środków wielce dla caratu kłopotliwych. Zaledwie przycichły wieści o odkryciu w m. Moskwie fałszerzy paszportów, pieczęci rządowych, kwitów do kas itd.; aliści także znaną fabrykę wytropiła policja w Odessie; a nie ma wątpliwości, że i na innych punktach caratu robota nie ustaje... Kto zna urządzenia moskiewskie — wie: jakie nie obliczone szkody ponosi państwo przez posługiwanie się agitatorów fałszywymi dokumentami; ile tą drogą pokrzyżowano i krzyżuje się jeszcze planów rządu, jaka panuje w cesarstwie gospodarka rewolucjonistów obok rządowej wyzyskującej ciemną ludność, bez względu na to; moskiewską li jest, czy nie moskiewską, byle obedrzeć się dała carowi i urzędnikom! Słowem: dziwne, niż bywało dzisiaj się rzeczy u nas, i nigdy jeszcze służba carska nie była tak ciężką jak obecnie, a na czynownikach drży skóra na myśl, że rozwielmożona w państwie rewolucja może przybrać groźniejszą postać, że w ślad za fałszywymi dokumentami mogą się zjawić najprawdziwsze: trucizny, sztylety, kule i tym podobne specjały, bo do ostatecznych przykładów rewolucjoniści, w środkach przebierać nie będą, i carat zostawiony na uboczu, do sług jego zabiera się wierzych, łaźnią płacąc za łaźnię.

Zawarzał kasza! tem witają tu siebie wzajemnie i wszystko i wszyscy pozostają w oczekiwaniu ważnych wypadków. Główna zaś uwaga policji zwrócona jest na robotników, którzy przechwalają się jawnie, że zmuszeni będą czynnie wystąpić w obronie praw swych do chleba i człowieczego bytu.

Nie przeszkadza to wcale, by nas tymczasem nie pomawiano o konszachty z żydami. Szlachta, jakoby, usiłuje żydów utrzymać w karczmach, i wszystko robi, by na korzyść swych arendarzów obejść prawa majowe. Gdyby tak było, nie dziwiłbym się temu wcale; wszakże rządowi nie o moralność ludu chodzi, ale o zubożenie szlachty; nic więc naturalniejszego, że odsierany ratuje się jak może, by nie pójść z torbami. Wszakże tak już nas odarto, że gdyby nie nadzwyczajne wysilenie i godna wszelkiej pochwały energja i zapobiegliwość obywateli — większość ich dawnoby na cudzy chleb zejść była powinna. Jeżeli p. Branicki płacze, że gdy barszcz jeść musi w Białej cerkwi — jakież lamenty wyprawiać ma szlachta na jednej albo połowie włości? Nie tak, panowie moskale! poszukajcie innej winy, bo ta, że dochodu z propinacji wyrzec się nie chcemy, wcale winą nie jest. Wszakże i obywatele Moskale, zarówno, z nami, obstają przy swojem prawie.

Skutkiem roztajania śniegów, rzeki Roś i Olszanka wylawszy, znaczne poczyniły szkody. Teraz chwyciły mrozy i grunta stoją pod lodem. Może zyska na tem Odessa, bo zboże pójdzie w górę, jednak klęską dotknięci, nie mają żadnych cieszenia się powodów.

Zupełnie tak, jak nie cieszą się ci, którzy mając nieco grosza — drżą na myśl, że rabusie wydrą im ich mienie. A rabusiów tych bandy, dobrze uzbrojone, snują się po kraju, złożone z cywilizatorów Moskali, cywilizujących nas na sposób prawdziwie Moskiewski. Niedawno banda takich opryszków zamaskowanych (karnawał!) w biały dzień napadła na dom żyda Sahora w Chocinin, i zabrała mu 8 000 rubli, złoto i brylanty. Szczęście jeszcze, że nikogo nie zamordowano przy tem. Policja domyśla się, że rabusie przybyli z Multan!... O nawiniecie policyjna!...

Wiedeń 23. lutego.

Dziś całą uwagę wszystkich absorbują najprzeróżniejsze kataklizmy zaszłe w sferach sądowych zajmujących się procesem Ofenheima: monita prezydenta sądu najwyższego udzielone prezydentowi p. Wittmanowi jak również prokuratorowi, p. Lamezanowi, na scenie alarmujący stan zdrowia p. Wittmana, a w końcu rozchorowanie się potrożnego p. Neudy.

Co do owych monitów, to o ile przynajmniej się tyczy p. Wittmana, rzecz nie zdaje się już ulegać żadnej wątpliwości. Baron Hein, prezydent sądu najwyższego, opierając się na §. 4 prawa dyscyplinarnego, z d. 21. maja 1868, uważał w swojem rozumieniu za potrzebne zrobić prezydentowi sądu kryminalnego, niektóre obserwacje, iż ten ostatni za wiele okazuje tolerancji dla niektórych porywów oskarżonego Ofenheima i dla obrońcy tegoż, p. Neudy. P. Hein. według tego co dziś o tem wiadomo, uczynił te obserwacje w formie bardzo umiarkowanej a nawet w połowie prywatnej, gdyż adresował je nie do *prezydenta S. Kr.*, czysto urzędowo, ale tylko imiennie „do p. barona Wittmana." Że p. Hein miał pełne prawo uczynić to, czysto urzędowo, to się samo przez się rozumie, — cokolwiekbądź może być twierdzonem przez amatorów. Natomiast, nie miał on prawa adresować się prywatnie „do p. Wittmana." Nie chodzi tu zaś wreszcie o zasadę, że *kto może więcej to może i mniej*, choć już ta zasada sama ma tylko sens pewny w matematyce gdy chodzi o kwestję czy *więcej* zawiera czy *mniej* w sobie, ale o to jedynie, że owo więcej jest tu co innego, a owo mniej, również co innego. W końcu, aby o tem sądzić dokładnie, trzebaby widzieć na własne oczy pisma barona Hein, a tego zaś baron Wittman nikomu nie udzielił.

Abstrahując zaś od tych czysto formalnych względów, pozostaje tylko orzec, czy zachowanie się p. Wittmanna, jako prezydenta sądu kryminalnego w procesie Ofenheima, mogło zasługiwać na jakiekolwiek obserwacje, czy nie mogło? W tej zaś kwestji, byle się tylko stawiać na przynależnem stanowisku w jej ocenianiu, wolno decydować każdemu. Opinja ogólna w Wiedniu decyduje tu negatywnie, i tylko bardzo nieliczne głosy słyszałem w sensie przeciwnym. Naturalnie, nie kładę tu w rachunek wydawanych sądów interesowanych lub stosownych do tego jedynie, j a k s i ę p r z y p a d k i e m w y m ó w i.

Co zaś do twierdzeń, że p. Wittmann dostał p o m i ę s z a n i a z m y s ł ó w, to jakkolwiek fakt nie został jeszcze dotąd stwierdzony, ma on jednak pewne wcale ważne przyczyny, a mianowicie popadnięcie w chorobę umysłową dwóch osób z familji p. Wittmanna (jego brata i stryja), dalej zażywanie cokolwiek może nieoględne przez p. Wittmanna chininy i opium (nie przecież śmiesznych doz liczących się na setki, jak to pisały niektóre dzienniki), a czem się chciał tenże trochę za pospiesznie leczyć z febry, naostatek silny paroksyzm gorączki wczoraj popołudniu, a podczas którego p. Wittmann straciwszy przytomność, wyobrażał sobie, iż jest na swojem prezydjalnem fotelu i prowadzi debaty. Te okoliczności razem wzięte, były zapewne aż nadto dostateczne do wytworzenia się owych niby pewnych już twierdzeń o tak wielkiem ewentualnem nieszczęściu.

Dziś na początku posiedzenia w Izbie wniesioną została interpelacja p. Fuxa i 20 towarzyszy, co do owego monitu p. prezydenta naczelnego, p. Heina, udzielonego p. Wittmannowi. Odpowiedzi minister jeszcze nie dał, ale zapewne wkrótce jej udzieli, w widocznym już z góry sensie.

Co zaś do monitu, jaki miał otrzymać prokurator, hr. Lamezan, o tem mniej jest mowy, jakkolwiek przecież samo jego istnienie powinno przecież bardzo modyfikować sąd o monitum powyższem danem p. Wittmanowi. Nie ma więc tedy mowy, czy ów drugi monit był urzędowy, czy imienny. Treścią jego mają być obserwacje, że p. Lamezan zamiast się ściśle trzymać podstaw prawnych, wprowadzał do swego rekwizytorjum podstawy nadto ogólnych zasad.

Jeśli tedy jest w istocie to drugie monitum, to p. Neuda powinien być kontent. On bowiem rozbiór szczegółów od tego właśnie rozpoczął, że prokurator sobie pozwala zanadto szeroko ganić k ł a m s t w o, p o d s t ę p itp. zamiast mówić tylko o takiem kłamstwie, o takim podstępie jedynie, które kodeks karny sankcjonuje i które w swych paragrafach przewidział.

Dziwić więc powinno, dla czego nie podniesiono jednocześnie drugiej interpelacji o monitum udzielone p. Lamezanowi. Czy dla tego, że on nie jest s ę d z i ą, i że przez to nie jest n i e z a l e ż n y m? To niezbyt przekonywające. P. prokurator nie żądał bynajmniej od sędziów przysięgłych, aby gwałcili kodeks; objekcje zaś mu czynione przez obrońcę oskarżonego i monitum naczelnego prezydenta, wyrzucają mu nadto szerokie podstawy rozumowania. Otóż widoczna, że o ile się tyczy samegoż rozumowania, samejże topiki do argumenta ji, to dotąd p. prokurator jest również zupełnie niezależny.

Historja tedy wieczna o dwóch miarkach, jakiemi ludzie mierzą raz siebie raz innych.

Wreszcie zaczekajmy trochę, aby się gruntownie przekonać, ile też jest prawdy tak co do formy i treści, jak również co do samegoż istnienia owych dwu monitów.

Kwestja *breve* papiezkiego, która wymaga istotnie, aby kandydaci na kanonikaty kapituły ołomunieckiej byli koniecznie „*natu nobiles*", obiega z kolei wszystkie prawie zagraniczne pisma, i rozumie się, *mutatis mutandis*, odpowiednie wywołuje sądy.

Drugi tom pogrobowych *rewelacji* b. radcy ministerjalnego, Mayera, już się prawie pojawił. Ultramontańskich reklam stosy całe. Ale te reklamy miernoty i płytkości owych rewelacyj wcale nie odkupią. Jeśli w literaturze pamiętniki kardynała Retz nazwano *plotkami*, to jak tu nie nazwać teraz pamiętniki p. Mayera?! Chybabym zapożyczył terminologji od pewnego bardzo protegującego mnie dziennika, ale nie chcę.

— Osoby za p.pa..

— Hm... nie... Musicie jechać do Mglina, tam was poznają.

— Za kobietę więc...

— Chyba... Dam wam karteczkę do mglińskiego protopopa.. on zaś pchnie was dalej...

— Było mi się do Dorohobuża dostać, tam już poradzę sobie...

— Nie można, na czas nieobecności waszej polecono [illegible] do zostawienia?...

— Właśnie... odparł Moskal — rzecz delikatna... Spodziewam się, pewny tego jestem, że będzie to potrzeba skargi do gosudarza imperatora... Dobrzeby bardzo było, ażeby skarga ta napisaną być mogła [illegible] jeno tak jak ja ułożyłem... [illegible] z zanadrza wyjąć i [illegible] batiuszka podsunąć to, podrzucić, wręczyć ...

— Hm... i owszem... Czy zataić mam wasze?...

— To należy... nie z moich uważań... zastosujcie do okoliczności...

— Mnie się zdaje — odezwał się pop — iż lepiej, niech nie wiedzą...

— Zapewne... lepiejby było... zróbcie jednak, jak to wam wyda najwłaściwiej... Chodzi o to, ażeby to się [illegible], a będą tu rzeczy ciekawe (rzekł nawiasem)... robić się przez Starodubowe samych... [illegible] wyjazdu mego [illegible] na to celu, ażeby [illegible], spostrzegły [illegible] się zaczęli i od rzeczy się niepowstrzymali...

— Nie moglibyście nie wyjeżdżać?... zagabnął pop.

— Nie mogę... dzisiam roskaz... jechać muszę...

— Tegoż samego jeszcze dnia, pod wieczór, końmi i wózkiem ojca Ilarjona, wyjechała ze Starodubia kobieta jakaś w długim mocno chustkami okutana. Żywy ją pewnie zna, bo była to Kiryła Aksentiewicz, nie wiele wymyślał, nawarzywszy na tem carską piwa.

(C. d. n.)

Sprawy zagraniczne.

Francja. *Agence Havas* donosi, że po przejściu większością 161 głosów projektu senackiego Wallona, legitymiści mają zamiar usunąć się od głosowania gdy przyjdzie kwestja wyboru 75 członków do senatu przez Zgromadzenie narodowe. *Moniteur* pisze, iż rząd gdyby wmieszał się do dyskusji nad ustawą, oświadczyłby się stanowczo za projektem Wallona.

Liberté zapewnia ze źródła wiarogodnego, że na papierze stworzony już nowy gabinet. Buffet nie przyjął żadnej teki, gdyż woli niż ministrem, pozostać i nadal prezydentem izby reprezentacyjnej.

Sam fakt, że zdołano po rozbiciu stronnictw zaraz nazajutrz uzyskać znakomitą większość dla projektu pośredniczącego, dowodzi wielkiej żywotności i umiarkowania republikanów. Organ Gambetty *République* pisał w ten sens nawołując do kroku stanowczego: Pozostaje nam wybór pomiędzy mniemaniem powszechnem a duchem stronniczości, pomiędzy Francją a negacją... Dla całego świata jest to kwestją sumienia, tak dla prawicy jak lewicy Zgromadzenia, dla najlepszych naszych przyjaciół jak i dla przeciwników, którym najbardziej niedowierzamy. Zadanie i krok trudny a rozwaga nieodzowną. Nie możemy żalić się na czas który uchodzi; być może, iż sam czas pracuje dla nas mimo naszej wiedzy."

Najświeższe doniesienia potwierdzają podaną jako pogłoskę wczoraj wiadomość, że Thiers zajął stanowisko opozycyjne względem projektu senackiego. Motywa jednak nie są osobiste, jak to usiłowali rozgłosić nieprzyjaciele republiki. Thiers obawia się, że według nowego projektu senackiego żywioł włościański będzie miał przewagę w głosowaniu na członków senatu, a z żywiołem tym przebiegli legitymiści zrobią co się im podoba. Nie mniejszy zresztą wpływ pozyskają i bonapartyści, którzy demonstrować będą „cesarzem chłopskim" upadłym pod Sedanem.

Niemcy. Dzienniki niemieckie poświęcają całe łamy kwestji ustąpienia Bismarka a zajęcia przezeń stanowiska kierownika jednego ze stronnictw konserwatywnych. Wszystkie jednak głosy zgadzają się w tem, że jeżli przyjdzie do tego, to nie prędzej jak w lecie.

W Berlinie rozbito znowu jedno stowarzyszenie socjalno-demokratyczne. Wydział sądu karnego siódmego okręgu w Berlinie wydał wyrok, na mocy którego nastąpiło nieodwołalne zwinięcie stowarzyszenia a członek wydziału tamtejszych robotników, zecer Heinsch, postawiony w stan oskarżenia.

Anglja. Izba niższa parlamentu angielskiego przyjęła 282 głosami przeciw 185 projekt rządowy do ustawy, która ułatwia przechodzenie oficerów z jednego pułku do innego.

Kronika.

(d. 25 lutego.)

W sprawie rachunków akcyjnych teatru otrzymaliśmy dzisiaj pismo następujące:

Już po wiele razy odzywałem się w tym przedmiocie do panów, na których cięży obowiązek dostarczenia materjałów do zakończenia rachunków z przedsiębiorstwa teatralnego prowadzonego do kwietnej niedzieli 1874, ażeby wybranej komisji umożebnić załatwienie tej tak długo wlokącej się sprawy. Dzisiaj ponownie poczuwam się do obowiązku proszenia tych panów, aby raczyli jak najspieszniej każdy ze swego działu zdać liczbę komisji, inaczej na nie zdających cięży będzie odpowiedzialność wobec opinji publicznej. Lwów 25 lutego. *Wal. Podlewski.*

Z uniwersytetu. Wiadomość podana przez *Ojczyznę*, jakoby w miejsce dr. Buhla, który przenosi się do Czerniowiec, katedrę prawa niemieckiego miał zająć dr Barzyński, jest o tyle mylną, iż obejmie ją prawdopodobnie dr Bobrzyński. Jest to młody docent, znany z kilku mniejszych prac, a mógłby on także wykładać prawo polskie, które na tutejszej wszechnicy bardzo niefortunnie jest zastąpione.

† Franciszek hrabia Łoś, żołnierz napoleoński, major wojsk polskich z r. 1831, a następnie w roku 1848 instruktor gwardji narodowej w Galicji, zmarł wczoraj w nocy. Urodzony w r. 1795 dożył 80 lat, i przez całe swoje życie poświęcał się z zapałem sprawie narodowej. Energja nie opuszczała go aż do końca życia, czego dowodem niech będzie to, że w r. 1870 należał jako szeregowiec do gimnastycznego stowarzyszenia Orła białego i w tym roku brał czynny udział w urządzonej przez to towarzystwo wycieczce do Krakowa. W młodych latach orężem, a w późniejszym wieku przykładem dobrze się zasłużył ojczyźnie. Pogrzeb zasłużonego weterana odbędzie się jutro dnia 26. lutego o godz. 11. z rana z gmachu teatralnego.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Semkowicza prokuratora, odprawione będzie 2. marca w kościele OO. Bernardynów.

Tajemniczy wypadek. Donosiliśmy wczoraj o pożarze na Bajkach, i o znalezionym tam trupie zamarzniętego ułana. Przy oględzinach okazało się rozbicie czaszki ciężkiem narzędziem i krew skrzepła wprawdzie ale świeża. Że zaś całe ciało było zupełnie skostniałe, przeto lekarz twierdzi, iż rana musiała być zadaną przed zamarznięciem, a nie jak się z początku domyśliwano, przez uderzenie ożaganem przy rozrzucaniu pogorzeliska. Jest przeto podejrzenie o zbrodnię, i o ile wiemy, rozpoczęto już śledztwo sądowe.

Brutalnego czynu świadkami była wczoraj (24 bm) publiczność na ulicy Żółkiewskiej. Z pewnego domu wyszedł orszak pogrzebowy, i podczas tego przed drzwiami upadł na chodniku żołnierz od piechoty w kurczach epileptycznych. Otoczyli go ludzie i poczęli ratować, a osobliwie czynił to jeden obywatel, porządnie ubrany, nieznanego nazwiska, przy pomocy pana F. W. radnego miasta. Wtem nadszedł jakiś oficer, i zamiast przyczynić się do ratunku, pchnął pięścią ratującego, tak, że ten padł omdlały na śnieg. Radny W. oburzony tem, zapytał oficera: co go uprawnia do takiego postępowania? Oficer odpowiedział dobyciem pałasza, i klnąc począł nim wywijać pomiędzy kobietami i dziećmi, a następnie wyniósł się spiesznie. Oficer ten jest kapitanem i nazywa się J e r s a. Zaniesiono skargę do komenderującego.

Odezwa. Myśl postawienia pomnika największym wieszczom naszym, którymi byli niezaprzeczenie: M i c k i e w i c z, K r a s i ń s k i i S ł o w a c k i, poruszona na nowo na ostatnim obchodzie Mickiewiczowskim przez akademików krakowskich, przekonała nas, iż jest ona głęboko zarytą w życie narodu, i że niebawem w czyn wyrośnie.

Dla tego jest na czasie przypomnienie światłej i patrjotycznej publiczności, iż z wydanych na ten cel trzech znakomitych rozpraw: 1) o odwadze cywilnej, 2) o miłości ojczyzny, 3) o wychowaniu ludów. Karola Libelta, jeszcze znaczna ilość pozostała, i ta po bardzo niskiej cenie tj po 50 ct. została oddaną do rozsprzedania księgarni p. F. H Richtera we Lwowie, gdzie takową dostać można.

Polecam zatem najgoręcej szan. ziomkom tę znakomitej wartości i taniości książkę, którą każda zacna rodzina polska posiadać powinna. Lwów 24. lutego.

Włodz. Stan. Wilczyński.

Doniesienia policyjne. W nocy na 7. bm. Magdalena Hnatów włościanka z Bozykowa w powiecie podhajeckim utopiła swe 9-tygodniowe dziecię w rzece Złotej Lipie; Agnieszka Sołtys zaś posługaczka w szpitalu podhajeckim utopiła w tym samym czasie swe 5 dniowe dziecię w potoku pod Siółkiem; obie wyrodne matki uwięziono.— Dnia 15. bm. Piotr Borczyk włościanin z Posady-Sanockiej spadł ze strychu swego domu, skutkiem chybienia szczebla drabiny, tak nieszczęśliwie na głowę, że w 10 godzinach umarł. — Dnia 17. bm. znaleziono na granicy między Trzcieńcem a Rustweczkiem w Mościskiem kobietę zamarzniętą, liczącą około 50 lat, z dalszego dochodzenia okazało się, iż to jest żebraczka pochodząca z Radenic w Mościskiem i zwała się Anna Czerwinkowa.

Rzeszów 18. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dzisiaj odbyło się w naszym sądzie obwodowym losowanie sędziów przysięgłych w celu utworzenia listy służbowej na pierwszy okres sądu przysięgłych pod przewodnictwem prezydenta Knedicha w obecności radców Daneckiego i Łobaczewskiego, tudzież delegata Izby adwokackiej Alsa adwokata w Rzeszowie.

Wylosowani na p r z y s i ę g ł y c h: Braud Majer właściciel realności i handlu win w Rzeszowie, Brodnicki Feliks właśc. real. tamże, Brożbar Wojciech gospodarz gruntowy w Gaci, Czajkowski Stanisław traktjernik w Przeworsku, Danielewicz Gabrjel kupiec w Łańcucie, Engelhard Pinkas kupiec w Przeworsku, Garło Jędrzej właśc. real. w Rzeszowie, Goldberg Michał przedsiębiorca w Przeworsku, Grodecki Antoni rzeźnik i właśc. real. w Głogowie, Herzchaft Izaak kupiec w Rzeszowie, Hirschfeld Mechel kupiec i właśc. real. w Nisku, Hirschfeld Mojżesz przemysłowiec w Rozwadowie, Jędrzejewicz Władysław właśc. dóbr w Hyżnem, Jasek Tomasz gospodarz gruntowy w Kielnorowy, Kachane Izrael Samuel kupiec w Rzeszowie, Koperski Jędrzej właśc. real. w Kańczudze, Kuziemka Aleks. właśc. real. w Jarosławiu, Laudan Izaak właśc. real. w Rzeszowie, Laub Abraham ajent tamże, Lieberman Latan piekarz w Przeworsku, Lindezbaum Chaim właśc. real. w Łańcucie, Orzeniak Marcin gospodarz i mularz w Dzikowcu, Rot Sidon dyrektor fabryki cukru w Sędziszowie, Rucki Stanisław właśc. dóbr w Motyczu, Rybka Jan gospodarz gruntowy w Futomie, Solecki Józef właśc. real w Tyczynie, Sommerman Mojżesz szynkarz w Przeworsku, Straszewski Ryszard właśc. real. w Rzeszowie, Strzelbicki Stanisław notarjusz w Leżajsku, Szczepański Tytus doktor medycyny w Strzyżowie, Tennenbaum Dawid kramarz w Łańcucie, Twardy Jan gospodarz gruntowy w Futomie, Verständig Berl spekulant w Rzeszowie, Wolfeld Bernard właśc. dóbr w Straszydlu, Zawilski Jan właśc. realności w Leżajsku, Zdulski Maksymiljan dzierżawca folwarku w Weryni.

Na z a s t ę p c ó w wylosowani: Dyszyński Józef, Dziadecki Kajetan, Frenkel Hitel właściciele realności, Geschwind Szymon spekulant, Janda Wojciech, Nowojski Piotr właściciele realności, Orenkiewicz Piotr rymarz i właśc. real., Pomazański Jakób kominiarz i Siegel Lazar kupiec, wszyscy z Rzeszowa.

Kadencja rozpoczyna się u nas 15. marca i przeciągnie się zapewne na wielki tydzień.

Podziemia Berdyczowskie. W odcinku *Kijewlanina* drukuje się obecnie obszerny artykuł pod tytułem: „Podziemia Berdyczowskie". Początek rozprawy zawiera następującą wiadomość: W roku 1867 główna władza miejscowa poruszyła kwestję o istniejących w Berdyczowie przejściach podziemnych w rodzaju katakomb, dla zbadania których gubernator kijowski wyznaczył oddzielną komisję. W liczbie jej członków znajdowali się budowniczy miasta i członek komisji śledczej w sprawach politycznych kapitan, dziś podpułkownik, Kopański. Na zasadzie wykonanych poszukiwań, komisja przyszła do wniosku, że cały Berdyczów zbudowany jest na podziemiach, i wyjaśniła wiele szczegółów, będących dotąd przedmiotem mglistych podań i częstokroć przesadzonych opowiadań. Otóż badania uskutecznione przez Kopańskiego wykazały, że katakomby berdyczowskie przedstawiają się w kształcie ciemnych, wilgotnych i zimnych galeryj, do których wchodzi się ze światłem. Jedne z nich są po prostu wyżłobione w ziemi, inne zaś murowane; po bokach znajdują się niższe. Czasem galerje te krzyżują się z sobą, niektóre zakończone są czworokątnemi lub okrągłemi salami, jeśli można tak nazwać niewielkie podziemne przestrzenie, do których przemykają galerje. Starzy mieszkańcy Berdyczowa twierdzą, że podziemia te powstały za czasów napadów kozaków zaporożskich pod wodzą Chmielnickiego, tj. około r. 1648. gdyż, jak utrzymują, potrzebne były Zaporożcom, ażeby z lasu, który zajmowali, a znajdującego się koło samego miasta, mogli dostać się do rzeki Gniłopati i czerpać z niej wodę. Kopański zaprzecza jednak temu i dowodzi, że Zaporożcy mieli za sobą o kilka wiorst od obrębu miasta strumień istniejący podówczas i dotąd jeszcze, a zatem nie ich nie zmuszało do podejmowania tak olbrzymiej pracy w celu połączenia zajmowanej przez siebie pozycji z rzeką Gniłopatią podziemnemi galerjami na przestrzeni około 400 wiorst. Sądzi on, że prawdopodobnie Zaporożcy kopali podziemia dla tego, ażeby w razie niebezpieczeństwa służyły im za miejsca schronienia przed Tatarami, którzy chociaż pomagali Chmielnickiemu w wojnie, powracając jednak do Krymu, rabowali po drodze tak samo mieszkania swoich niedawnych nieprzyjaciół jak i swych sprzymierzeńców, zabijali ludzi i palili wsie. Najdawniejsze podziemie w Berdyczowie idzie od domu Chaski Landy (gdzie przed 200 laty był las) do domu Zielińskiego, popod cały plac Katedralny, pomimo, że prowadzone było w kierunku rzeki, od którego jednak druga jego połowa oddala się znacznie. Długość tego podziemia wynosi arszynów 75, wysokość $2^{1}/_{2}$ a szerokość 2 arszyny.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 25. lutego.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (25. bm.) po raz pierwszy „E m i l j a G a l o t t i" trajedja w 5 aktach Lessinga.

* Program koncertu panny Więckowskiej, który się odbędzie w piątek w sali ratuszowej: Część I.: 1) Sonata C moll Beethovena, 2) a) Melancolie g-moll Rubinsteina, a) Scherzo b moll Chopina, 3) Spiew, 4) Rapsodja węgierska Nr. 1. Liszta; Część II.: 5) 32 Warjacje C moll Beethovena, 6) a) Etude g-dur Moschelesa, b) Allegro vivace a-dur, Scarlattego, 7) Spiew. 8) a) Zur Guitarre, e-dur Hillera, b) Walec koncertowy J. Wieniawskiego.

* Z w i ą z k u N. 8 zawiera: Stowarzyszenia zarobkowe a reforma podatkowa, Regulamin czynności rad nadzorczych (zawiadowczych). Ruch stowarzyszeń.

* W niedzielę zebrała się doborowa i liczna publiczność na koncert ulubionego naszego artysty p. L. Marka. Artysta ten tak wybitne stanowisko w naszym świecie artystycznym od lat kilku zajął, — talent swój tak wszechstronnie rozwinął, a w końcu na rozwój sztuki w stolicy naszej tak energicznie wpływa, że koncerta jego doroczne do najbardziej zajmujących zaliczyć musimy. Dowiadujemy się, że urządzono w dzień i w godzinie koncertu p. Marka wieczory muzykalne w dwóch salonach prywatnych; czy takie koleżeńskie postępowanie do harmonji przyczynić się może, i czy nie jest tamą i zaporą rozwoju sztuki, nie będziemy tu rozbierać. — Program koncertu był bogaty i umiętnie ułożony. Beethowena sonatę oddał M. z całem namaszczeniem i głębokiem wewnętrznem skupieniem ducha, jakiego ten utwór niezrównanego mistrza tonów wymaga. Sentymentalność i romantyczna fantastyczność Roberta Schumana, uwydatniona w trudnych warjacjach symfonicznych, znalazły w p. M. świetnego egzekutora. Z prawdziwym zapałem i zdumiewającą techniką wykonuje p. M. utwory mistrza swego F. Liszta, dla tego też Tarantella, Campanella i Fantazja z Don Juana wywarły na słuchaczach potężne wrażenie. Numer piąty składał się z dziesięciu drobnych utworów Beethowena, Schuberta, Mendelssohna, Chopina i t. d. — Był to bukiet melodji i harmonji zachwycający bogactwem i różnobarwnością — my oddalibyśmy pierwszeństwo Chopinowi. Preludja, Etudy i Mazurki przekonały nas, że p. Marek niejednostronnie Chopina pojmuje, i w wykonaniu utworów jego także siłę i energję uwydatnić umie. — Pan Köhler zachwycił nas świetną deklamacją w balladzie Schumana „Uczta Baltazara."

* W K r a k o w i e odbyło się w tych dniach w Akademji umiejętności posiedzenie komisji językowej, pod przewodnictwem prof. Skobla. Witte zdał sprawę z pracy dr. Wisłockiego będącej w rękopiśmie, p. t. „Kodeks łacińsko-polski z połowy XV wieku: Glossa super epistolas per annum dominicales" i wyraził o niej swoje zdanie w najpochlebniejszych słowach. Przy tej sposobności wywiązała się niejaka dyskusja między sprawozdawcą a prof. dr. Brandowskim o dawnej pisowni polskiej. Prezes akadmji dr Majer przedłożył zgromadzeniu rękopis łaciński z pierwszej połowy XV wieku, nadesłany akademji, w którym na końcu znajduje się także słowniczek polski. Resztę posiedzenia zajęło odczytanie przez dr. Bełcikowskiego projektu do instrukcji dla współpracowników słownika i dyskusja nad nim. Projekt ten ułożony po większej części na podstawie dawniejszych uchwał i rozpraw w tym przedmiocie, został z niewielkiemi zmianami przyjęty i niezadługo drukiem ogłoszony będzie. Referat dr Seredyńskiego o pracy Petrowa: „Głosownia dolno-łużyckiego narzecza" będący na po-

rządku dziennym, dla braku czasu odłożony został na następne posiedzenie.

* W Petersburgu przedstawiono nową operę Antoniego Rubinsteina p. t. „Demon." Dzieło to nie jest poprzedzone uwerturą. Zasłona się podnosi i słychać niewidzialny chór dobrych i złych duchów, gwałtowna burza, zaś Demony przelatują po scenie. Duet pomiędzy aniołem dobrego i aniołem złego nadzwyczaj zajmujący tak pod względem muzykalnym jak i dramatycznym. Poetyczna postać demona traktowana z siłą i gwałtowną namiętnością. Formy orkiestrowe i symfoniczne również są udatne, a efekta otrzymywane za pomocą środków, wielką odznaczających się prostotą. Opera ta obejmuje skarby melodji, czego o wszystkich utworach Rubinsteina powiedzieć nie można. Zauważano głównie w akcie 1 introdukcję, romans i scenę księcia Linadal ze sługami; w akcie 1 taniec i finał; cały akt 3 z zapałem był przyjmowany. W ogóle powodzenie bardzo wielkie i bardzo zasłużone. Rubinstein ma wkrótce udać się do Paryża dla dania tamże kilku koncertów, na których nie omieszka zapewne wykonać ustępów z nowej swej opery.

* Właścicielem *Kurjera Lubelskiego* po śmierci byłego redaktora i wydawcy tego pisma p. Wdowińskiego, został p. Głębocki, który zamierza rozpocząć na nowo zawieszone chwilowo wydawnictwo z d. 1. marca b. r.

Projekt Rady kultury krajowej.

Ogłoszony przez p. Stanisława Polanowskiego projekt ustanowienia *Rady kultury krajowej* zyskał sobie już u ludzi sumiennie potrzeby kraju oceniających i pragnących, żeby je stosownemi środkami poprawiono, powszechne uznanie. Nieodzowność stałej pracy biurowej, konieczność *wszechstronnego* objęcia całości potrzeb krajowych i jednolitość działania w interesie całego kraju a nie pewnej tylko jego części są tak przeważnemi względami przemawiającemi za uznaniem pomienionego projektu, że im wszystkie inne względy ustąpić muszą.

Zbieranie dat statystycznych i umiejętne ich zestawianie, opracowanie szczegółowe planów takich, jakiemi są np. obtamowanie rzek, osuszenie i zdobycie dla kultury krajowej rozległych bagien, zawodnianie łąk całych porzeczy — a to wszystko w taki sposób, żeby ani pod ekonomicznym, ani pod technicznym względem nie pozostawiało żadnych wątpliwości i mogło służyć za podstawę do zyskania stosownych subwencyj rządowych, wymaga fachowego i specjalnie na ten cel zorganizowanego ciała.

Mimo niezaprzeczenie ważnych usług, jakie pod tym względem oddały dotychczas krajowi towarzystwa rolnicze, nie można jednak łudzić się nadzieją, ażeby ciała te, jako organa publiczne, mogły w zupełnie wyczerpujący sposób o wszelkich potrzebach kultury krajowej zaradzić. Towarzystwo lwowskie otrzymało w łonie swojem większy ruch od krakowskiego z powodu zdecentralizowania swych czynności, ale czynność [illegible] skutkiem samej decentralizacji przeważnie na pole miejscowych potrzeb, co pociąga za sobą niezaprzeczone korzyści pod względem rolniczo-gospodarskim, ale też zacieśnia widoki pod względem ogólnej kultury krajowej. W krakowskiem zaś towarzystwie, trzymającem się ściśle systemu dośrodkowego, przynęta [illegible] działalność ogółu członków, składającego wszystko na barki nacznika [illegible] komitet, który, mimo najlepszych i ze wszech miar uznania godnych chęci, traci przez brak wspierania go pracą od dołu tę ciągłość spójności z bieżącemi potrzebami krajowemi, którą tylko wspólna a ożywiona działalność wszystkich członków szeroko rozgałęzionego towarzystwa utrzymać może. W skład zaś ani pierwszego ani drugiego z towarzystw rolniczych nie wchodzi zupełnie liczba ludzi fachowych, do wszelkich kierunków kultury krajowej uzdolnionych, bez których często i zdania i dążności stać się mogą jednostronnemi, a przynajmniej nie obejmującemi dość szeroko całego ogółu potrzeb krajowych.

Potrzeba więc organu publicznego, obejmującego cały ogół czynności z kulturą krajową w związku zostających, zajętego niemi stale, badającego je bez przerwy i przygotowującego materjały starannie zebrane i fachową znajomością rzeczy opracowane, daje się uczuć nader silnie.

Projekt p. Stanisława Polanowskiego zaradza jak najzupełniej tej potrzebie. Jeżeli by kto chciał dopatrzyć się w nim jakiego niedostatku, to chyba tego, że w zaprojektowanym składzie rady kultury krajowej za mało uwzględnia dotychczasową działalność towarzystw rolniczych. Były one dotychczas zastępcami takiego organu, pełniły swe funkcje, o ile że w swym zakresie pełnić mogły, z poświęceniem i gorliwością i wyrobiły przez to w łonie swojem pewną liczbę ludzi, którzy, do ciągłego rozliczania się z potrzebami krajowemi nawykli, nabrali w tej mierze i rutyny i szczegółowej znajomości kraju. Takich sił tracić nie można. Zdaje nam się więc, że oprócz prezesów towarzystw rolniczych, w skład projektowanej rady kultury krajowej wejść jeszcze powinno kilka osób z każdego towarzystwa rolniczego, powołanych do tego na oznaczony okres czasu wyborami ogólnych zgromadzeń. Takie wzbogacenie składu rady kultury krajowej nie powinno się sprzeciwiać zamiarom projektanta, a pożądanem jest tem bardziej, że wzmocni charakter autonomiczny projektowanej rady, pozostanie w zgodzie z należnem uznaniem dotychczasowych zasług towarzystw rolniczych, i nie uroni żadnej z sił, które do podjęcia tak ważnej pracy skutecznie przyczynić się mogą.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie VIII. rady ogólnej w sali ratuszowej. Zgromadzenie bardzo liczne. Obecnych blisko 140 członków i delegatów, między którymi są i reprezentanci Towarzystwa gospodarskiego z innych prowincyj austrjackich. Książę Adam Sapieha jako wiceprezes towarzystwa zagaja posiedzenie w długiej przemowie, i według statutów zaprasza protektora towarzystwa hr. Gołuchowskiego na przewodniczącego, ten jednakowoż nieobeznany ze sprawami zrzeka się tego zaszczytu i prosi ks. Adama Sapiehę o zastępstwo.

P. Grelinger sekretarz towarzystwa odczytuje sprawozdanie z czynności całorocznych komitetu.

Sprawozdanie na samym wstępie wzmiankuje o zasługach zmarłych członków: śp. Antoniego J[illegible]nowskiego, Józefa Sermaka i Andrzeja Zamojskiego. Zgromadzenie przez powstanie oddaje hołd ich pamięci. Sprawozdanie z użycia subwencyj rządowych i krajowych obejmuje spory zeszyt, i podamy je po kolei działów.

Suma uzyskanych w roku ubiegłym 1874 subwencyj rządowych, wynosiła ogółem: 43.542 złr. austr. z której przypada: I. Na podniesienie uprawy lnu 5 tysięcy złr. II. Na podniesienie chowu bydła rogatego 7.200. III. Na podniesienie chowu owiec i trzody chlewnej 2.500. IV. Na cele ogrodniczo-sadownicze 1.670. V. Na podniesienie pszczelnictwa 500. VI. Na machiny i narzędzia rolnicze 600. VII. Na statystykę zbiorów 3000. VIII. Na cele naukowe rolnicze 12.472. IX. Na cele naukowe leśne 5.100. X. Na wystawę nasion i wystawy oddziałowe 1400. XI. Na inżyniera kultury i premiowanie gnojarń 1.600. XII. Na premiowanie gospodarstw wzorowych 2.500 złr.

Z innych spraw i czynności wymieniamy: Zarządzono w czerwcu zjazd prezesów oddziałowych, dla poufnego naradzenia się nad niektóremi kwestjami, ogółu Towarzystwa dotyczącemi — a odnośne sprawozdania przesłano oddziałom.

Zwołano ankietę z delegatów oddziałowych w sprawie chowu koni, a opinję tejże przesłano ministerstwu, Wydziałowi krajowemu, komisji krajowej chowu koni, jako też ogłoszono w dziennikach.

Dla wprowadzenia większej łączności między oddziałami a zarządem centralnym, wprowadzono (z uchwały 2. kwietnia) wysyłanie członków komitetu na walne zebrania oddziałów — a praktyka ta przyczyniła się nietylko do ścieśnienia węzłów, ale nadto wpłynęła bardzo ożywczo na wszelkie czynności Towarzystwa.

W sprawie zamierzonego przez ministerstwo zbadania rozpołożenia i pożyteczności ras bydła rogatego, spowodowano zjazd delegatów sąsiednich Towarzystw rolniczych: Lwowskiego, Krakowskiego i Cieszyńskiego w Krakowie dnia 1. grudnia — i postanowiono: proponować ministerstwu dla całej Galicji referenta jednego, w osobie profesora chowu bydła w szkole dublańskiej p. Pańkowskiego.

Na przedstawienie komitetu zwołał też Wydział krajowy ankietę do zbadania wniosku rządowego o chowie bydła, do której zaproszono proponowanych przez komitet kandydatów.

Wniesiono petycję do Sejmu o przymusową komasację — jako też o budowę drogi krajowej ze Zbo[illegible]isk na Malechów do Dublan, na przestrzeni 2.100 sążni.

Przesłano na ręce koła polskiego memorjał przeciw wnioskom Schönerera i odnośnej komisji w Radzie państwa, w sprawie powstrzymania zarazy bydlęcej, przez zupełne zamknięcie granicy od Rossji i Mołdawji, tudzież urządzenie rzeźni nadgranicznych.

Wniesiono podanie do wys. namiestnictwa o przeniesienie dni targowych na woły w Oświęcimie z wtorku — na czwartek i piątek.

Wyjednano za pośrednictwem wys. namiestnictwa rozporządzenie, iż ćwiczenia wojskowe odbywać się mają przed żniwami lub po żniwach, nigdy zaś podczas żniw; a na zapytanie jeneralnej komendy, czy rozpisać takowe na maj lub wrzesień — oświadczono się za terminem 1. września.

Zwrócono uwagę oddziałów na ważność dorocznego zebrania międzynarodowej giełdy zbożowej we Wiedniu — i wezwano do wysłania próbek zboża — a delegatem zamianowano p. L. Skrzyńskiego, którego sprawozdanie ogłoszono w dziennikach.

Udzielono opinii Wydziałowi krajowemu co do projektu ustawy o ochronie ziemiepłodów od gąsienic — opinie zaś: co do ustawy wodnej, komasacji, jarmarków na bydło opasowe, jakoteż taryfy cłowej są w trakcie załatwienia.

Poruszono na nowo sprawę założenia niższej szkoły rolniczej w Stanisławowie, jakoteż w Horodence.

Do obrad komisji ankietowej w namiestnictwie celem ułożenia projektu do ustawy o polowaniu, wydelegowano pp. Henryka Strzeleckiego i Gebauera — osobno zaś proszono hr. Kaźmierza Wodzickiego o wypracowanie projektu ustawy łowieckiej.

Przy sprawozdaniu ze subwencji na inżyniera *kultury i meljoracji*, zabiera głos p. Piotr Gros, i wykazuje, że ten dział dotychczas był pobieżnie traktowany, jakkolwiek jest bardzo ważny i pożyteczny. Komitet wziął w tym kierunku wiele trudności do zwalczenia, najpierw rzecz ta jest jeszcze *nowa*, gdyż wszystkie dotychczasowe próby były robione bez żadnej znajomości, a sądząc po rezultacie tych prób, wyrodziła się niewiara, — powtóre, zupełny brak ludzi do *wykonania* tego co się na papierze zrobi; trzeba więc koniecznie kształcić ludzi w tym kierunku, gdyż trudno do wszystkiego sprowadzać ludzi z zagranicy.

Plany *drenowania, zawodnienia* i *osuszenia*, wyrobione przez inżyniera Tow. Ł. p. Skowrońskiego — przedkłada do *przeglądnienia*. W tym celu przewodniczący przerywa posiedzenie na kwandrans.

Hr. Wł. Dzieduszycki zaprasza do zwiedzenia szkoły leśniczej. Wybrano komisję z 5 do zbadania czynności komitetu.

Następnie odczytał p. Abrahamowicz sprawozdanie z poufnego zgromadzenia prezesów oddziałowych. Zjechało się ich 12, i zastanawiali się nad *zaległościami* wkładek, nad normą dla jednostajnego prowadzenia wszystkich oddziałów i układaniem porządku wystaw. — Dalej odczytano sprawozdanie o życiu pojedynczych oddziałów, z którego okazuje się, że jeden *husiatyński* oddział nie ma warunków bytu; reszta oddziałów dość była ruchliwą. Od *bireckiego* oddziału trudno tego nawet wymagać, chociaż z radością konstatuje komitet, że pewien Niemiec, którego bez jego wiedzy zapisano jako członka, na przysłany rachunek zaległych wkładek, zapłacił takowe chętnie, dziękując przytem, że mu Towarzystwo tę godność przyznało. Do najczynniejszych oddziałów zalicza sprawozdawca nowy oddział *tłumacki*.

P. Hubicki odczytuje sprawozdanie komisji rachunkowej za czas od 1. lipca 1872 do końca r. 1874 i konstatuje, że tylko mozolnej pracy referenta spraw rachunkowych p. T. Kulczyckiego można zawdzięczyć, że uporządkował i usestymizował rachunkowość Tow., gdyż przedtem niepodobna było żadnych sprawdzeń robić—dla różnorodności w prowadzeniu rachunków— i ostatecznie wnosi: a) udzielić absolutorjum komitetowi, b) zamknięcie rachunków z folwarku dublańskiego w innym terminie robić, a nie z końcem grudnia, gdyż jestto bardzo niedogodny czas, osobliwie do wykazania dochodów — gdy jeszcze sprzedaże są w toku.

P. Tchorznicki Kazimierz sprzeciwia się temu ostatniemu wnioskowi. Dublany są częścią składową naszego majątku—i z końcem roku musimy wiedzieć, jaki jest stan tegoż we wszystkich gałęziach.

Absolutorjum uchwalono — a drugi wniosek upadł.

Wnioski: p. Jakubowicza z Brzeżańskiego w sprawie „Porcyj", p. Polanowskiego w sprawie Rady kraj. kultury i konkursu na wydawnictwo „Rolnika" odesłano do poufnego zgromadzenia, które się odbyło wczoraj wieczorem w sali Towarzystwa kredytowego.

Na wniosek p. Krukowieckiego zamknięto posiedzenie o godz. 2.30.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie kolei Albrechta. Na walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów tej kolei odbytem w dniu 15. lutego rb. kilku akcjonarjuszów wyraziło życzenie, aby komitet wybrany w celu zbadania stanu finansowego tej kolei ukonstytuowawszy się, podał do wiadomości publicznej adres, pod którym odbierać będzie korespondencje, dotyczące zakresu jego działania. Czyniąc zadość temu życzeniu, komitet ogłasza, iż wszelkie korespondencje przeznaczone do komitetu, należy przesyłać na ręce zastępcy prezesa p. Kolomana Reisch w Wiedniu, Opernring N. 1. (Heinrichshof).

Od Towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego we Lwowie rozesłano dziś do Rad szkolnych okręgowych pakiety zawierające nasiona ogrodowe i gospodarskie z prośbą rozdzielenia takowych bezpłatnie tym szkółkom wiejskim, które się zajmują starannie pielęgnowaniem tej gałęzi gospodarstwa i rozkrzewianiem zamiłowania do takowej. Zarazem prosimy krajową radę szkolną i wszystkie rady szkolne okręgowe, aby wskazały nam te szkółki, którym należałoby udzielić bezpłatnie potrzebnych szczepów i zrazów drzew owocowych.

W wyższej szkole rolniczej imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem rozpoczynają się wykłady półrocza letniego 1875 d. 14. kwietnia. Bliższych szczegółów udziela i zgłoszenia przyjmuje Dr. Au, dyrektor wyższej szkoły rolniczej imienia Haliny.

Towarzystwo zaliczkowe w Sokalu, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, rozpoczęło na dniu dzisiejszym swoje czynności. Miejsce urzędowania dyrekcji w budynku urzędu gminnego; godziny urzędowe dla stron od 9. do 11. rano. W Sokalu dnia 22. lutego 1875. Olexiński, dyrektor.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 36 złr. — ct., spirytus rafinowany z anyżem 37 złr. 60 c. za 100 litrów i 100 Tralles'ów.

Ostatnie wiadomości.

W procesie Ofenheima nastąpi rozstrzygnięcie dopiero w sobotę. Radca Gernerth gotów wprawdzie przedsięwziąć resumé, ale ponieważ Wittmann prawdopodobnie wyzdrowieje, więc odroczono posiedzenie do soboty.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie naganiają wczorajszą odpowiedź ministra sprawiedliwości na interpelacje w sprawie Ofenheima między prezesem sądu wyższego Heinem, a przewodniczącym sądu przysięgłych Wittmannem.

Napady te dziennikarstwa na rząd wywołały po południu zapewnienie w *Wiener Abendpost*, że rząd nie miał żadnej wiadomości o liście Heina. Z tem wszystkiem awantura cała jest tylko wodą na młyn Ofenheima.

Na ostatniem posiedzeniu Rady państwa podczas obrad nad nowym regulaminem, delegaci polscy brali przeważny udział w dyskusji, a mianowicie Krzeczunowicz, Czartoryski, Dworski i Dunajewski i przeparli parę ważnych poprawek, które posłużą do warowania głosu mniejszości. Dotychczas był obyczaj, że reprezentanci rządu zabierali głos po zamknięciu dyskusji, tak, że oprócz sprawozdawcy, który najczęściej jest wyrazem większości, nikt z mniejszości nie mógł nic odpowiadać. Przyjęto więc postanowienie, że jeżeli reprezentant rządu zabierze głos po zamknięciu dyskusji, natenczas dyskusja ma być uważaną za na nowo otwartą. Za poprawką tą głosowała skrajna lewica i cała prawica.

Cesarz sankcjonował ustawę gal. Sejmu o ochronie zwierzyny.

Główny dyrektor kolei Karola Ludwika, dr. Sochor, zaprzecza urzędownie doniesieniu dzienników pod względem nabycia kolei Dniestrzańskiej za $3^1/_2$ miljonów zł. w prioritetach w nominalnej wartości. Kolej Karola Ludwika wcale nie zamierzała wdawać się w sprawy innych kolei galicyjskich.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 25. lutego. Prezydent apelacji, Hein, umieścił w kilku dziennikach dzisiejszych oświadczenie, że jego list do br. Wittmanna jest listem prywatnym, w którym zwrócił uwagę Wittmanna na to, że wystawienie procesu ze strony obrońcy jako procesu tendencyjnego ministerstwa przeciw Ofenheimowi, wygląda ostatecznie na to, iż sądy stały się narzędziami ministerstwa do prowadzenia tendencyjnych procesów. Prosił tedy Wittmana, aby wobec takich insynuacyj krzywdzących powagę sądu użył całej swojej władzy dyskrecjonalnej dla obrony trybunału. W takiem zwróceniu uwagi prezydenta nie masz żadnego zamachu na niezawisłość sędziego.

Buda-Peszt 25. lutego. *Pester Corresp.* donosi, że br. Bela Wenckheim otrzymał polecenie złożyć gabinet nowy. W tym celu będzie on dalej rokował z lewem centrum o połączenia partji i utworzenie gabinetu.

Wiedeń, d. 25. lutego, 10 godz. 50 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	53·—	Akcje kolei Karola-Lud.	230·—
" Kredytowe	220·—	" " Południowej	133 25
" Anglo-Austr.-B.	132 80	Baubank	—·—
" Unionsbanku	101·50	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 24. lutego, 2 godz. 15 min.

Akcje Banku Fin.-Austr.	53 —	Wiener Bau-Gesellschaft	34·25
" Węg. Kred.	205·50	" Ungar. Ostbahn	54·—
" Angl. Austr. B.	131·25	Galic. Indemnizacje	86 50
" Związkowego B.	101·—	1864 Losy	140·75
" Kolei Kar.-Ludw.	229·75	Franco-Hung.-Bank	59·50
" " Północnej	196 25	Verkehrsbank-Actien	88 —
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	54·—
" " Południow.	132 25	Baubank-Actien	16 25
" " Alföldzkiej	127·75	Staatsbahn "	291·50
" " Elżbiety	181·—	Bankveins "	112 —
" " Lw.-Czern.	143 25	Wiener Bauverein	28 50
" " Węg. Półn.	114 50	Hypoth.-Rentenbank	—·—
" Vereinsbank	29·50	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: spokojne.

Berlin, Mosk. noty bank.	273·50M.	Berlin, Kolej państwowa	530·—
" Akcje kredytowe	399·—	" Kolei rumuńsk.	34·30
" Lombardy	238 —	" Austr. noty bank.	182·90
" Galicyjskie	104·10	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 64·55 Lombardy 297·—.

Lwów, 24 lutego.

Jed. dług państ. w bankn.	70 90	Londyn	111·35
" " " w srebrze	75 80	Srebro	105 60
Losy pożyczki z r. 1860	111·60	Napoleondor	8 89
Akcje Banku wiedeńsk.	963 —	Dukat ces. men.	—·—
Akcje Banku kredytow.	219 50	100 Reichsmark	—·—

Przyjechali do Lwowa od 24. do 25. lutego.

Hotel Zorza. St. hr. Zamojski z Wysocka, St. Gomuliński z Brodów, L. Marinoni z Stryja.

Hotel angielski. Dr. Walery Waygart z Przemyśla, A. Praschil z Lubaczowa, F. Bartmański z Tadan, O. Lekczyński z Czertyża, St. Zawałkiewicz z Lackiej Woli, E. Redel z Przeworska, F. Orelli i A. Hauser z Doliny, K. Krokowiecki z Jaworowa.

Pod białym Koniem. J. Witosławski z Żydowic, E. Baczyński z Drohobycza.

Do dzisiejszego numeru dodaje się prospekt „Pamiętnika zasłużonych w Polsce ludzi."

Lwów, z Izby handlowej. dnia 24. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	231 —	230 —
" Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 50	143 25
Banku Hip. gal. po 200 zł.	237 —	233 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 36	85 70
" " " 4% "	76 40	75 80
" " " 5% "	86 30	85 70
Banku Hipotetecz. galic. 6%	90 40	89 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	91 —	90 25
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 75	86 —
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	— —	89 75
Losy miasta Krakowa	17 25	16 —
" " Stanisławowa	16 50	15 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 15
" cesarski	5 24	5 18
20-frankówka	8 92	8 86
Pół imperiał moskiewski	9 15	8 86
Rubel moskiewski srebrny	1 70	1 62
" " papierowy	1 [illegible]	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 23. lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	71 10	71 —
" " " srebr.	75 90	75 80
Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	96 —
" " czeskie	— —	98 —
" " węgierskie	80 —	79 50
" " galicyjskie	87 —	86 50
" " bukowińskie	83 50	83 —
" " siedmiogr.	78 80	76 —
Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	96 60	98 25
V. Listy zastawne.		
Banku narod. listy	95 75	95 50
" galicyjskie	— —	76 —
" "	86 89	85 80
Galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 —
Węgierskie listy	87 —	86 75
Zakładu kredyt. austr.	97 —	96 50
Banku państw. 120 zł.	128 —	127 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	275 —	274 —
" " " 1854	105 —	104 75
" " " 1860	112 10	111 80
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	115 25	114 75
Losy pożyczki z roku 1864	141 —	140 75
" prem. pożyczki węg.	83 —	82 50
" Comorente	22 —	21 50
" Kredytowe	167 50	167 —
" Żeglugi par. na Dunaju	95 50	94 50
" księcia Salm	— —	33 50
" " Palffy	29 —	23 —
" " Klary	27 25	26 75
" hr. St-Genois	27 50	27 —
" miasta Budy	29 —	28 —
" księcia Windischgrätz	22 —	21 —
" hr. Waldstein	23 75	23 25
" hr. Keglevich	14 25	13 75
" Rudolfa	14 25	13 75
" tureckie 400 franków	54 50	54 30
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	963 —	962 —
Zakładu kredytowego	220 75	221 50
Żeglugi parowej na Dunaju	439	437 —
Kolei północnej Ferdynanda	1970	1965
" rządowej fr. a.	293 —	292 —
" zachodniej c. Elżbiety	183 —	182 50
" Południowej	133 25	133 —
" Galicyjskiej	230 75	230 25
" Czerniowieckiej	144 50	144 —
" Albrechta	75 50	72 50
" węg. półn.-wschodniej	115 25	114 75
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	143 —	142 50
" Alföldzko-Fiumańskiej	128 25	127 75
" Koszycko-Bogumił.	129 —	128 50
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Ołsańskiej	190 —	189 —
" wschodnio-węgierskiej	54 50	54 25
" austrack. półn.-zach.	151 75	151 50
" Franciszka-Józefa	163 —	162 50
Banku anglo-austryackiego	132 75	132 50
" anglo-węgierskiego	16 50	16 50
" austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	207 —	206 50
Banku franko-austrjackiego	53 50	53 25
" franco-węgierskiego	60 —	59 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	—	

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	63 —	62 50
" austrjac. związkowego	32 —	32 25
" dla obrotu ogólnego	88 50	88 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	80 —	23 50
" Koszycko-Bogumińskiej	81 —	— —
" cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 —
" Emisja z roku 1862	92 75	92 25
" państwowa St. 500 fr.	— —	148 —
" Emisja z roku 1867	— —	139 —
" południowa St. 500 fr.	109 25	109 —
" Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	96 —	95 50
" " " 100 złr. w. a.	— —	99 25
" " " w srebrz. 5%	105 50	105 25
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 50	92 —
" połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
" 5% w srebrze	96 50	96 —
" gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	102 50	102 —
" Emisja II-ga	102 —	101 50
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	79 50	78 —
" Emisja z roku 1867	85 75	— —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	78 25	78 —
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	93 —	92 50
" północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 27	5 26
" " obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 91	8 90
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 80	105 65
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	[illegible] 63

Nowy transport 2040 7—0

Chustek włóczkowych

w największym wyborze

otrzymał znany z taniości

Nowo urządzony Magazyn

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie,

przy ulicy Halickiej pod l. 4.

Oraz poleca:

ZARZUTKI WŁÓCZKOWE,

Kamizelki damskie, Kaftaniki, Koszule wełniane, Kalesony, Kamasze włóczkowe, Spodnie do polowania, Pończochy, Skarpetki, Ogrzewacze piersi i żołądka, filcowe Pantofelki, Podszewki, Pantofle cichochody, Podeszwy zdrowia, Rękawiczki kortowe i pragskie skórkowe. — Sukienki dziecinne, Kataneczki, Czepeczki, Czapeczki, Zarękawki, Trzewiczki itp. ***po cenach najniższych i stałych.***

Ostrzeżenie.

Doszło do naszej wiadomości, że indywiduum pewne, przyszedłszy niewiadomym dla nas sposobem w posiadanie naszych formularzy, objeżdża prowincję pod rozmaitemi nazwiskami, przedstawiając się stronom jako **Ajent Ojczystego Banku zabezpieczeń na życie**, i wyzyskuje łatwowierność publiczną, wyłudzając na podstawie wniosków, jakoby dla nas ściąganych, zaliczki, które na blankietach naszych, jakoby w naszem imieniu tymczasowo kwituje.

Ostrzegając P. T. Publiczność przed tym oszustem, oświadczamy, iż za szkody przez niego wyrządzone nie odpowiadamy, dodając zarazem, że wszyscy nasi ajenci zaopatrzeni są w pełnomocnictwa na blankietach naszego Banku wystawione i stampiglią Banku Ojczystego zaopatrzone, którémi to pełnomocnictwami w myśl instrukcji wszystkie organa naszego Zakładu przy zawieraniu wniosków wykazać się stronom są obowiązane.

Lwów, dnia 22. lutego 1875.

Ojczysty Bank ubezpieczeń na życie w Wiedniu.
Subdyrekcja we Lwowie.

2396 1—1

Zaniedbana piecza o zęby jest powolnem samobójstwem.

Już **profesor Hufeland** mówi w swojem dziele **Makrobiotik**, pierwszym warunkiem, by długo żyć są **dobre zęby.**
Komu dobre zęby wypadają niech się uda do

D. HERZL,

Wien, Stadt, Adlergasse, Nr. 1,

posiadacz kilku przywilejów na ulepszone sztuczne

zęby i szczęki,

który nietylko **pojedyńcze zęby** wstawia, ale nowy wynalazek zrobił w wstawianiu

wolnej szczęki,

który nietylko wszystko istniejące w tej mierze przewyższył, ale i dla swojej **taniości** mniej zamożnym jest przystępny. 2397 1—3

Mme AMELIE

2397 1—1

de la Maison Okolicsanyi. Vienne et Paris, anonce son arrivée et sejour à Lemberg; elle reste encore quelques jours en passant pour la Rumainie, et recommande ses toilettes, modèles de Paris, chapeaux, confections, bouquet, linge et lingerie fine; elle accepte l'arrangement de trousseaux complets. et des ordres pour de toilettes de printemps d'un pris très moderé. Hôtel de l'Europe Nr. 1.

OPIEKUN DOMOWY
tygodnik ilustrowany
dla rodzin polskich,
sprawom wychowania, rzeczom społecznym, literaturze, nauce i sztukom pięknym poświęcony. Wychodzi co tydzień w dwóch dużych arkuszach.

Prenumerata kwartalna we Lwowie:
2 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
3 złr. 50 cnt.

Nakładem tejże redakcji wychodzi:

BIBLIOTEKA
WYCHOWANIA DOMOWEGO.
Serja I. tomów 12.

Już wyszły z druku: 1) Co wychowanie z dziecka zrobić może i powinno. 2) Nauka o rzeczach. 3) Nauka czytania. 4) Przewodnik do gimnastyki hygienicznej. 5) Jak uczyć historji. 6) Zoologia. Pod prasą: 7) Jeografia. 8) Historja polska. 9) Wypisy polskie. 10) Higiena i djetetyka dziecięca itd. 2370 3—0

Przedpłata na 12 tomów 6 złr.

Skład główny dla Galicji
W KSIĘGARNI POLSKIEJ
we Lwowie, 12, ulica Kopernika.

Nr. 48. 2380 2—3

Konkurs

na posadę pomocnika przy kasie oszczędności m. Rzeszowa.

Pomocnik biegły w rachunkowości, może znaleźć umieszczenie przy kasie oszczędności w Rzeszowie, a to na pierwszy rok prowizorycznie z płacą roczną 400 złr. w. a. z prawem do następnego podwyższenia tej płacy. Kandydaci, którzy już pracowali w zawodzie kasowym będą mieli pierwszeństwo. Podania własnoręcznie pisane wraz z dokumentami, wnosić należy do Dyrekcji kasy oszczędności miasta Rzeszowa do końca marca 1875 r.

Rzeszów dnia 10. lutego 1875.

Wiedeński

Skład fabryczny Katunu drukowanego,

Pozwalamy sobie niniejszem najtaniej ułożony cennik fabryczny na rok 1875 uniżenie przedłożyć. Wyroby wszelkie przedstawiamy w dwóch gatunkach i ręczymy za dobroć takowych z tym zapewnieniem, że każdy obstalunek jak najdokładniej wykonany zostanie, tak jak by w sklepie wybrany został. Na żądanie posełamy próbki i cenniki. Polecając nasze przedsiębiorstwo względom łaskawej publiczności. **Zarząd interesu.**

CENNIK:

Łokcie, towary.	I. gat.	II. gat.
Własny wyrób perkalów i materyj na koszule za łokieć zł.	—·25	—·20
Cosmanosa wyrób perkaliny, kretyny i materyj na koszule ło. zł.	—·30	—·25
Wyroby z Neunkirchen batystowe i muszliny za łokieć zł.	—·40	—·35
Gironé-Girona, najnowsze materje balowe i letnie za łokieć zł.	—·45	—·40
Tureckie kreton na szlafroki podług najnowszych wzorów ł. zł.	—·30	—·—
Perkale na meble we wszystkich kolorach i deseniach za łok. zł.	—·35	—.30
Francuska brylantyna za łok. zł.	—·35	—·30
Biała i gładka brylantyna za ł. zł.	—·35	—·30
Kosmanowa skóra na suknie dla pań i dzieci za łokieć zł.	—·45	—·40
Angielskie wyroby płócienne na suknie domowe za łokieć zł.	—·30	—·—
Biały chiffon, schirting i płótno domowe za łokieć zł.	—·25	—·20
Chiffon al. perkal na koszule ł. zł.	—·35	—·30
Biały damast i biały albo żółty nankin za łokieć zł.	—·30	—·25
Ręczniki Jacqnard i damast ł. zł.	—·30	—·25
Czarny Orleans za łokieć zł.	—·50	—·40
Czarny luster za łokieć zł.	—·70	—·60
Czarna jedw. lustryna za łok. zł.	1·20	1·—
8/4 angielski czarny ryps na suknie albo dolma za łokieć zł.	1·60	1·30
Materje na suknie w gładkich i nakładanych farbach za łok. zł.	—·40	—·30
Pojedyńcze towary na sztuki.		
Rumb. prześcieradła bez szwu, 2¼ łok. szer., 3 łok. długie szt. zł.	4·—	3·—
Kolorewe obrusy do kawy we wszystkich kolorach sztuka zł.	—·80	—·—
1 sztuka dziecinnej kapy z piki białej albo farbowane szt. zł.	1·30	1·10
Jeden garnitur kołder z piki, farbowany 2 sztuki zł.	6·—	5·—
Obrusy z damastu płóciennego 8/4 zł. 3, 10/4 zł. 3·50, 11/4 zł. 4·50, 18/4 zł. 6·50.		

Pojedyńcze towary po 30, 50 albo 54 łokci.	I. gat.	II. gat.
4/4 30-łok. płótno lniane szt. zł.	8·—	7·—
9/8 30-łok. pranego płótna creas szt. zł.	8·—	7·—
4/4 30-łok. pranych wyr. grubych szt. zł.	10·—	9·—
5/4 30-łok. pranych tow. grubych szt. zł.	12·—	11·—
5/4 50-łok. płótna holenderskiego szt. zł.	14·—	12·—
5/4 50-łok. płótna Belfast szt. zł.	16·—	15·—
5/4 50-łok. płótna irladzkie szt. zł.	25·—	20·—
9/8 Rumburgskie w 6 gatunkach zł. 25 do 30—40—50—60—70 za sztukę 54 łokci.		
Towary tuzinowe po 12 sztuk.		
Dziecinne chusteczki do nosa z obrazami lub far. rąbkami tuz. zł.	1·—	—·85
Chusteczki do nosa dla dziewcząt z farb. kantami i obrąb. tuz. zł.	1·05	—·95
Damskie chustki do nosa z batystu lub jaconet z farb. kant. tuz. zł.	1·60	1·30
Chustki do nosa dla panów z farb. kantami obrębione tuzin zł.	3·—	2·50
Rumburg. chustki płócien. tuz. zł.	3·—	2·—
Irlandz. chustki płócienne w 5 gat. po zł. 4, 5, 6, 7, 8 za tuzin.		
Własny wyrób katunowych chustek na głowę tuzin zł.	2·50	2·—
Kosmaneskie wyroby katunowe i batys. chustki na głowę tuz. zł.	3·80	3·20
Fulardowe chustki na głowę t. zł.	3·50	3·—
Własnego wyrobu chustki do nosa dla panów tuzin zł.	4·—	3·—
Własnego wyrobu chustki do nosa dla panów tuzin zł.	3·—	2·50
Lniane serwety Jaquard tuzin zł.	4·—	3·—
Lniane serwety z Damastu tuz. zł.	6·—	5·—
Lniane ręczniki Jaquard tuz. zł.	5·—	4·—
Lniane ręczniki z Damastu tuz. zł.	7·—	6·—
Deserowe serwety białe lub farbowane z damastu tuzin zł.	3·50	2·50
Tureckie Hagabug ręczniki t. zł.	4·—	3·—

Czyste pł.	6 osób	12 osób	18 osób	24 osób
Garnitury, białe albo farbowane, Jaqnard	5 zł.	10 zł.	15 zł.	20 zł.
Garnitury, białe albo farbowane z Damastu	6 zł.	12 zł.	18 zł.	24 zł.

Rozsełka za pobraniem pocztowem i zapakowaniem po cenie fabrycznej, prosimy tylko na firmę i adres dobrze uważać, by nas nie zamieniano z innemi konkurentami.

Wiedeński skład Katunu drukowanego
Stadt, Ruprechtsplatz Nr. 3, nur Nr. 3,
za kościołem Ruprechta, vis-à-vis wchodu do zakrystji. 2011 21—50

Lekcyj na cytrze

udziela p. Kornelia Konopkowa **podług metody Umlaufa.** Także można się dowiedzieć o Cytrach z najlepszych fabryk, tak nowych jak i używanych po cenach umiarkowanych. Mieszka przy ulicy Jagiellońskiej l. 6 n. 2313 5—0

Gramatyka francuska
JÓZEFINY DAVID

jest do nabycia w księgarni Czajkowskiego, życzący sobie posiadać i klucz tejże, raczą się zgłosić do autorki, przy ulicy Wekslarskiej pod l. 15 III. piętro. 2312 4—0

CUKIER i KAWA
po zniżonych cenach
we Lwowie tylko u
Julj. lub Wilh. Adama

PASIEKA

składająca się z 100 przeszło pni — w ulach ramowych, wzorowo prowadzona, z przyczyny przeniesienia się w dalsze okolice, jest do sprzedania.—Zgłosić się franco do Administracji dóbr w Czerteżu poczta Żurawno. 2383 2—3

W kamienicy pod l. 23 przy ulicy Stryjskiej są

różne pomieszkania

natychmiast do najęcia: na Iszem piętrze: 10 pokojów, 2 przedpokoje, 2 kuchnie; na IIgiem piętrze: 10 pokojów, 2 przedpokoje, 2 kuchnie.

Pomieszkania piątrowe mogą być podzielone.

Do Igo piętra jest stajnia i wozownia.

Bliższa wiadomość w handlu Bonifacego Stillera. 2347 3—0

PARYSKA PRALNIA
kolorowych sukień

dotychczas pierwsza u nas w niczem nieustępująca zagranicznym, poleca się Szanownej Publiczności, przyjmuje wszelkiego rodzaju suknie jedwabne i wełniane, paletoty, płaszcze, szale itp., oraz koronki, tiule i frenzle. Suknie poprute do odnowienia mogą być napowrót wykończone. Suknie męskie odnawiają się nieprute, przytem udziela się kroju sukien bardzo dobrym i łatwym sposobem. Wszelkie przesyłki i zamówienia z prowincji załatwiają się szybko.

Co tygodnia otrzymujemy z Paryża świeży **transport Cold Cream.** 2151 7—?

Lwów ulica Skstuska l. 29.

C. k. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika.

2385 2—3

OGŁOSZENIE.

Od 20. lutego r. b. począwszy aż do dalszego postanowienia **wchodzi w użycie w związku kolejowym Szczecińsko-galicyjsko-rumuńskim nowa taryfa specjalna dla transportu drzewa w ładunku w całych wozach** pomiędzy niektóremi stacjami kolei Arcyksięcia Albrechta, kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, kolei galic. Karola Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda z jednej strony, a stacją Szczecinem z drugiej strony.

Równocześnie przystępuje także kolej Arcyksięcia Albrechta ze stacjami Szczerzec, Stryj, Bolechów, Dolina, i Kałusz, z transportem i innych towarów do bezpośredniego obrotu kolejowego w kierunku do Szczecina via Lwów.

Odnośny ku temu zaprowadzony dodatek II. do taryfy z dnia 1. września 1873 dla związkowego obrotu towarowego Szczecińsko-galicyjsko-rumuńskiego, oznacza przypadające bezpośrednie opłaty taryfowe i może być nabytym w biórach naszej Dyrekcji ruchu, na naszych stacjach związkowych, jakoteż w naszym ekonomacie we Wiedniu.

Lwów w lutym 1875 r. **Dyrekcja ruchu.**

Prezerwatywa

z gumy i pęcherza ryby, najlepsza ochrona przeciw słabościom syfilitycznym, rozsełą tuzin po złr. 1·50, 2, 3 i 4 złr. **Johann Zieger.** Wien, Taborstrasse 53. Odprzedającym największy rabat. 2316 4—8

Zakład hydriatyczny
Franciszka Medweja
w Sasowie
otwarty jest przez całe zimę. 2304 0—?

Kostiumy eleganckie kolorowe od złr. **27**
Kapelusze do Kostiumów od złr. **3**
i gotową **Żałobę**
dołączyłam do Magazynu mego i polecam Szanownym Paniom.

2378 2—6 **Pomorska,**
Ulica Teatralna l. 1, róg plac Marjacki.

Podziękowania.

Niżej podpisana wdowa po ś. p. Leonie Rowińskim, zmarłym dnia 19. października 1873 r, a ubezpieczonym w Banku ubezpieczeń na życie i kredytowym **„HAZA“** — podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że rzeczony zakład, na podstawie danego ubezpieczenia, wypłacił jej dnia dzisiejszego sumę 600 złr. — pomimo, iż zachodziły okoliczności, na których zakład opierając się, mógłby był zupełnie uwolnić się od powinności płacenia.

Za tę względność i łaskę uważa się tedy podpisana obowiązaną złożyć niniejszem najszczersze podziękowanie, polecając oraz każdemu najgoręciej Bank ubezpieczeń na życie i kredytowy „Haza.“

Stanisławów dnia 22. lutego 1874.

Anna Johanna Rowińska.

Przyłączam się do powyższego podziękowania jako szwagier zmarłego. **Franciszek Kniehynicki.**

Niżej podpisana wdowa po ś. p. Macieju Irzyku, ślusarzu w warstatach kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej w Stanisławowie, zmarłym dnia 25. stycznia 1874 r., a ubezpieczonym w Banku ubezpieczeń na życie i kredytowym **„HAZA“** — podaję niniejszem do publicznej wiadomości, że rzeczony zakład, na podstawie danego ubezpieczenia, wypłacił jej dnia dzisiejszego sumę 600 złr. akuratnie i bez wszelkich przeszkód lub jakichkolwiek trudności.

Podpisana uważa tedy za swój miły obowiązek złożyć bankowi „Haza“ za tę akuratność publiczne podziękowanie i polecić go każdemu jak najgoręciej.

Stanisławów dnia 20. kwietnia 1874.

Barbara Irzyk.

Niżej podpisani spadkobiercy ś. p. Karola Kurzweil, zmarłego dnia 10. lutego 1874 w Drohobyczu, a ubezpieczonego w Banku ubezpieczeń na życie i kredytowym **„HAZA“** — podają niniejszem do publicznej wiadomości, że rzeczony zakłod wypłacił im dnia dzisiejszego ubezpieczony kapitał w kwocie 1000 złr. natychmiast, po dostawieniu potrzebnych dokumentów, bez jakiejkolwiek zwłoki lub trudności.

Podpisani uważają tedy za swój miły obowiązek złożyć Bankowi „Haza“ za tę akuratność publiczne podziękowanie i polecić go tem każdemu najgoręcej.

Sambor, dnia 30. kwietnia 1874.

Ksenofon Ochrymowicz, nauczyciel gimnazjalny.
Augustyna Ochrymowicz urodz. **Kurzweil.**

Niżej podpisana wdowa po ś. p. Franciszku Zielińskim, konduktorze kolejowym we Lwowie, zmarłym dnia 19. lutego 1874, a ubezpieczonym w Banku ubezpieczeń na życie i kredytowym **„HAZA“** — podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że rzeczony zakład, na podstawie danego ubezpieczenia, wypłacił jej dnia dzisiejszego sumę złr. 1000 — akuratnie i bez wszelkich przeszkód lub jakichkolwiek trudności, bezzwłocznie po dostawieniu należnych dokumentów.

Podpisana uważa tedy za swój miły obowiązek, złożyć Bankowi „Haza“ za tę akuratność publiczne podziękowanie i polecić go każdemu najgoręcej.

Lwów, dnia 30. czerwca 1874.

Albertyna Zielińska.

Do powyższego podziękowania przyłączam się jako opiekun.

Józef Chaberski.

Niżej podpisana wdowa po ś. p. Franciszku Marchwińskim, maszyniście kolejowym, zmarłym dnia 2. sierpnia 1873, a ubezpieczonym w Banku ubezpieczeń na życie i kredytowym **„HAZA“** — podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że rzeczony zakład, na podstawie danego ubezpieczenia, wypłacił jej dnia dzisiejszego sumę złr. 1000 — akuratnie i bez wszelkich przeszkód lub jakichkolwiek trudności, bezzwłocznie po dostawieniu należnych dokumentów.

Podpisana uważa tedy za swój miły obowiązek złożyć Bankowi „Haza“ za tę akuratność publiczne podziękowanie i polecić go każdemu najgoręcej.

Stanisławów, dnia 28. września 1874.

Anna Marchwińska.

Do powyższego podziękowania przyłączam się jako wuj i opiekun.

Franciszek Kucowski.

My niżej podpisani czujemy się obowiązanymi wyrazić najszczersze podziękowanie Bankowi ubezpieczeń na życie i kredytowemu **„HAZA“** za jego akuratność i gotowość, z jaką po śmierci naszej matki ubezpieczoną na je życie sumą złr. 6000 — wypłacił bez wszelkiego potrącenia natychmiast po dostawieniu potrzebnych dokumentów.

Korzystamy z tej sposobności, ażeby rzeczony zakład, jako jeden z najbardziej uprzedzających pomiędzy naszemi tego rodzaju ojczystemi instytucjami, polecić najgoręcej każdemu, komu dobro rodziny leży na sercu.

Budapeszt, dnia 14. września 1874.

Ignacy Pápay, adwokat.
Maurycy Pápay, sędzia.

Niżej podpisana wdowa po ś. p. Józefie Fingernagel w Siemianówce, koło Szczerca, zmarłym dnia 4. grudnia 1874, a ubezpieczonym w Banku ubezpieczeń na życie i kredytowym **„HAZA“** — podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że rzeczony Zakład, na podstawie danego ubezpieczenia, wypłacił jej dnia dzisiejszego sumę złr. 1000 — akuratnie i bez wszelkich przeszkód lub jakichkolwiek trudności bezzwłocznie po dostawieniu należnych dokumentów.

Podpisana uważa tedy za swój miły obowiązek złożyć Bankowi „Haza“ za tę akuratność publiczne podziękowanie i polecić go każdemu najgoręcej.

Lwów, dnia 22. lutego 1875.

2399 1—3 **Joanna Fingernagel,** z Siemianówki koło Szczerca.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.